



TEKST: MAREK TOMALIK

# ALGERIA

## Między pustynią a niebem

Piekło pustyni i najnowszej historii przenika się z bajecznymi krajobrazami. Wszędzie jak najwierniejszy przyjaciel towarzyszą mi dźwięki muzyki rai, nadając podróży niepowtarzalny klimat.

CZAS: XXX DNI

TRASA: XXX KM

KOSZT: XXX TYS. ZŁ + XXXO EURO NA PRZELOT

W górach Ahaggar, gdzie klimat jest nieco łagodniejszy niż w innych częściach Sahary, zachowało się wiele endemicznych gatunków zwierząt i roślin



**M**iało Alberta Camusa i Mohammeda Diba od wielu lat pozostaje izolowaną Marsylią Maghrebu. A szkoda, bo Biały Algier to architektoniczna perełka, kompletne zaskoczenie i miła zapowiedź tego, co zostaną w głębi kraju. Już na pierwszy rzut oka widzimy, jak mało arabskie i bardzo śródziemnomorskie jest to miasto. Na ulicach dominują biel, błękit i zieleń. Białe są kamienice, niebieskie – okiennice, zielone – ogrody, a turkusowe morze, które wciną się malowniczą zatoką w skały Atlasu Telskiego. Sercem stolicy jest XVI-wieczna **kasba** (co po arabsku znaczy forteca), wpisana na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Spacerując jej wąskimi i krętymi uliczkami czuję, jakby moja głowa była osadzona na kołowrotku - chcę mieć 360-cio stopniowy ogląd sytuacji. Tak. Za dużo naczytałem się w Internecie opisów, że tutaj - w kraju zagrożonym atakami terrorystycznymi, gdzie zaledwie kilka lat temu zakończyła się wojna domowa, turysta z całą pewnością nie może czuć się bezpieczny. Jednak zamiast noży, napotkani ludzie wyciągają własne historie, częstują herbatą i dzielą się ze mną swoim czasem. To mnie uspokaja i zaczynam dostrzegać detale. Białe ściany, charakterystyczny wykrój drzwi, przypominają mi Andaluzję, tylko... muzyka jest jakaś inna. Przez otwarte okna dobiegają mnie dźwięki popularnej również w Polsce piosenki *Aischa* – przeboju muzyki *rai*. Ten styl powstał w Algierii i wraz z falą imigrantów uciekających przed rewolucją i wojną domową przedostał się do

Europy. Wkrótce zdobył niezwykłą popularność. Każdy zapewne kojarzy piosenkę *Barra Barra* Rachida Tahy z filmu *Helikopter w ogniu*, czy Cheba Mami razem ze Stingiem wykonującego *Desert Rose*.

Niespiesznie docieram do **pałacu Hassana Pachy**. Zniszczony przez Francuzów w 1940 r., teraz powoli odzyskuje dawny blask. Nieopodal widzę **Wielki Meczety** wzniesiony w XI w. przez władców z rodu Almorawidów. Choć mocno zaniedbany, wciąż zachwyca swą architekturą. Nieopodal, u stóp kasby wznosi się najważniejszy meczet w kraju - **Nowy Meczety** z XVII w. Żeby przestąpić jego próg, jak wszędzie w Algierii, muszę zapytać o zgodę imama. Na szczęście była to czysta formalność. Podobno budynek w stylu osmańskim zaprojektował chrześcijanin. Jego wnętrze przypomina tureckie domy modlitwy – ściany wyłożono kafelkami, zaś zdobienia wykonano w drewnie. Bryła trzeciego, najnowszego **Meczetu Ketchaoua** do złudzenia przypomina katolicki kościół. Okazuje się, że kiedyś był on katedrą św. Filipa, wzniesioną na fundamentach meczetu z XVII w. kiedy to Algier stanowią silną bazę osmańskich piratów. Tu właśnie przybiły okręty najgroźniejszego z nich, Khair ad-Dina, admirała floty Osmańskiej zwanego w Europie Barbarossą. Przez blisko 40 lat siały one spustoszenie na szlakach handlowych morza Śródziemnego i na jego wybrzeżach. Dopiero w 1830 roku z korsarzami rozprawiły się wojska francuskie. Po tym zwycięstwie żołnierze nie wrócili do ojczyzny, lecz stopniowo zajmowali kolejne rejony Algierii, czyniąc z niej kolonię

francuską. Wówczas w miejscu meczetu wyrosła katedra, którą po odzyskaniu niepodległości w 1962 r. spowrotem przeobrażono w meczet. Na próżno szukać w nim teraz śladów po świątyni chrześcijańskiej...

**W**okół Algieru rozsiane są ruiny starożytnych miast z czasów Imperium Romanum. Dzielą je spore czasem odległości, łączy zaś postać... św. Augustyna. Filozof, teolog, pisarz, ojciec kościoła, jeden z najświetlejszych umysłów swych czasów urodził się w Tagaście (dziś Souk Ahras). Jako biskup Hippony odwiedzał podległe mu miasta i prowadził korespondencje z ich biskupami. Jednym z takich miast było **SETIF** (łac. Setifis), obecnie drugie po Algierze najważniejsze miasto kraju i zarazem jego stolica naukowa. W czasach Św. Augustyna wznosił się tu klasztor i szkoła biskupia. Po dziwiarni ruiny z tamtych czasów, a także późniejsze – bizantyjskie. Ale to zaledwie przedsmak tego, co zobaczę w położonej 50 km dalej na wschód **DZEMILI**.

*Są miejsca, gdzie umysł zamiera, żeby mogła się zrodzić prawda, będąca właśnie jego zaprzeczeniem* – pisał Albert Camus w *Wietrze z Dzemili* poruszony widokiem smaganych pustynnym wiatrem znajdujących się tu pozostałości **CUICUL** – jednego z najlepiej zachowanych miast rzymskich w Afryce. Przechodzę przez imponujący łuk triumfalny Karakali, ogarniam wzrokiem obszerne forum, amfiteatr i świątynię. W odkrytej tu bazylice być może św. Augustyn odprawił msze. Wyraźnie widać zarysy domów i wille z doskonale

zachowanymi mozaikami. Chociaż są wyblakłe i poszarzałe, wystarczy wylać na nie odrobinę wody, by ożywić ich dawne, bajeczne kolory.

W drodze do **GUELMY** za oknem samochodu powoli przesuwają się zielone krajobrazy. Trochę przypominają nasze Bieszczady, zupełnie zaś nie kojarzą mi się z Afryką. Samą Guelmę założyli Fenicjanie. W tym ważnym mieście zachodniej części Imperium biskupem był Posydus – uczeń, biograf i przyjaciel św. Augustyna. Pewnie nie raz wspólnie oglądali przedstawienia w teatrze, którego ruiny właśnie mam przed oczami. Za czasów kolonii francuskiej w Guelmie działały synagoga i kościół katolicki pw. św. Augustyna. Po odzyskaniu niepodległości obydwa budynki zostały przeobrażone w meczety.

Starożytna Hippona, a dzisiejsza **ANNABA** jest szczególnie związana z żywotem św. Augustyna. W latach 396–430 sprawował tu funkcję biskupa i dokonał swego żywota podczas oblężenia miasta przez wojska Wandalów. Czasy świętego pamiętają okazałe ruiny forum i term. W Annabie trzeba też odwiedzić bazylikę p.w. św. Augustyna i meczet Said Abu Marwan z 1035 r. oraz przejść się nieprzewidywalnymi uliczkami tutejszej kasby.

**TIMGAD** (łac. Thamagus) już w III w. był ważnym ośrodkiem chrześcijaństwa. Tutejsi władcy próbowali kopiować najlepsze wzorce i zacierać kompleksy prowincji. Wzniesli **amfiteatr** o średnicy 60 m, który mógł pomieścić 4 tys. widzów. Moją uwagę przyciągają inskrypcje o zaokrąglonych

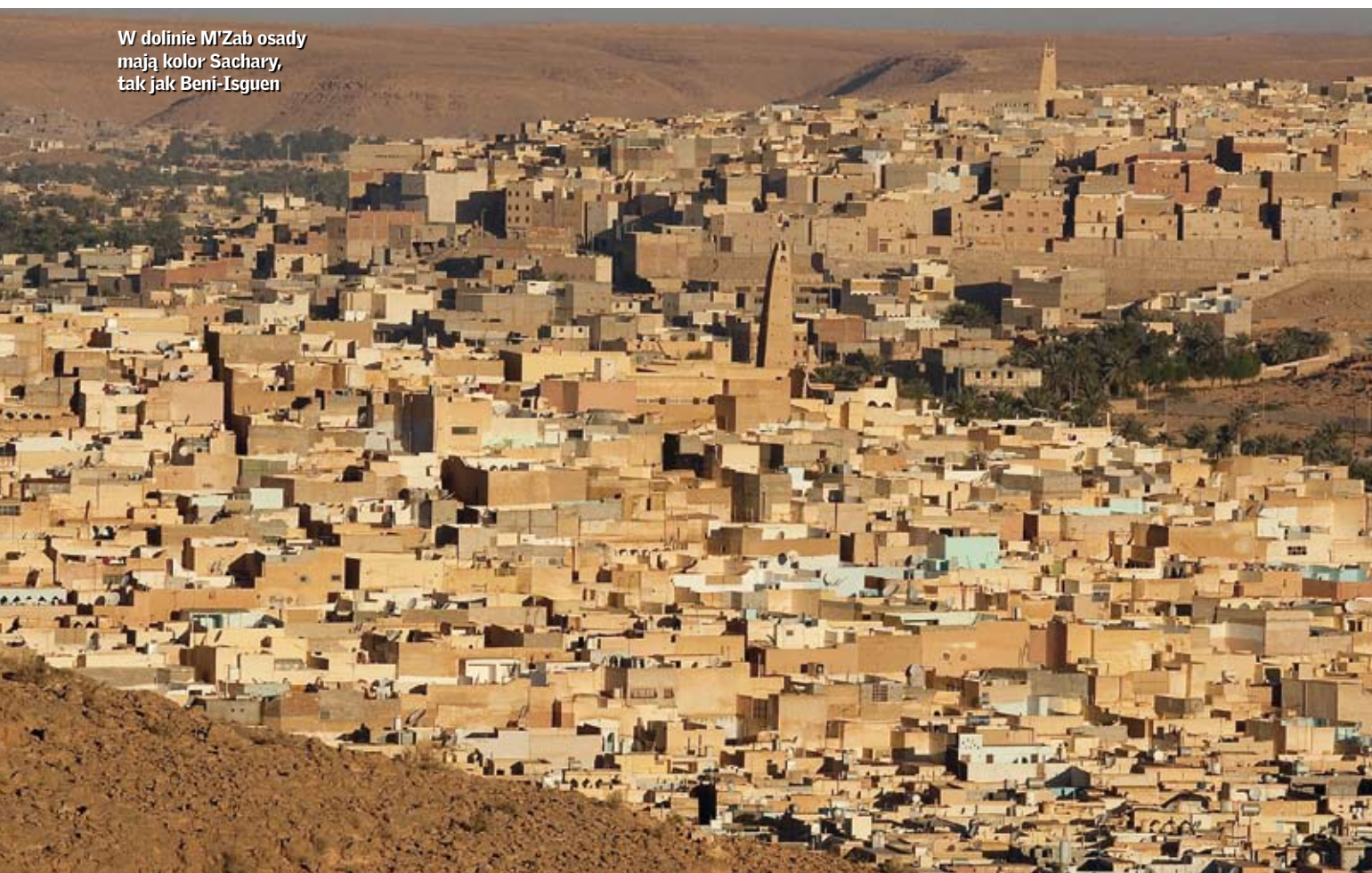
CORBIS. ACE FOTOSTOK/EAST NEWS (POPRZEDNIA STRONA). GETTY IMAGES/PPM



Nowy Meczety w Algierze otacza niemniej okazały plac Męczenników



W uliczkach Alrieru kupimy ręcznie wykonaną biżuterię



W dolinie M'Zab osady mają kolor Sahary, tak jak Beni-Isguen

kantach zdobiące budowle. Taki sposób zapisu liter nazywa się uncjała, a przed sobą mam najstarsze na świecie słowa wyryte w tym stylu. Zachowały się też termy, a w nich pozostałości po basenach z ciepłą wodą. W salach masaży wciąż widać platformy, na których umieszczano łoża bogaczy. Czuję się, jakbym chodził po starożytnym Aquaparku. Dziś Annaba jest popularnym kąpieliskiem nadmorskim.

Wyprawę szlakiem św. Augustyna kończę w **KONSTANTYNIE**. Miasto wyrosło na dnie i na zboczach wąwozu o różnicy poziomów 400–1200 m n.p.m. Przez setki lat wznoszono tu dziesiątki malowniczo krzyżujących się mostów i wiaduktów, megalityczne pomniki i wiszące na ścianach skalnych kamienice. Wszystko to sprawia wrażenie scenografii do baśniowego thrillera.

**N**a dworcu autobusowym w Konstantynie otwiera się kolejny rozdział mojej afrykańskiej podróży. Z trudem odnajduję okienko, gdzie sprzedają bilety na południe kraju, do Ghardaia. Za chwilę z prędkością ponad 100 km/godz. mijam góry Atlasu Telskiego i podążam w kierunku niższego Atlasu Saharyjskiego. Na jego złocistym przedpolu, wśród rozległej kamienistej hamady, czeka na mnie **dolina M'Zab**. Figuruje ona na liście Światowego Dziedzictwa UNESCO jako przykład miejsca, w którym od setek lat w perfekcyjnej harmonii ze środowiskiem żyje berberyjska społeczność Ibadytów (jedna z sekt mużulmańskich). Warowne osady, ksary, wznosili tu od XI w. Pięć z nich ulokowali na sąsiadujących ze sobą wzniesieniach: Ghardaia, Beni Isguen, Melika i Bou-Noura i El-Atteuf. Nieopodal znajdują się jeszcze trzy młodsze osady Ourgala, El Guerara i Berriane. U ich podnóża przebiegają dawne szlaki karawan. Każdą ksarę otacza mur z gliny i kamienia. W centrum wznosi się ufortyfikowany meczet, którego minaret pełnił niegdyś funkcję wieży strażniczej. Wokół meczetu wyrosły domy mieszkalne, sklepiki i warsztaty. Najbliżej niego domy wybudowali członkowie najstarszych i najważniejszych klanów.

Mur okalający osady, choć jest reliktem przeszłości, również i dziś chroni mieszkańców przed obcymi. Turyści mają prawo przebywać w jego obrębie tylko w obecności przewodnika i muszą opuścić osadę przed zmrokiem, zanim zostaną zamknięte bramy. Mieszkająca za murami starszyzna unika jak ognia wszelkich zdobyczy cywilizacji. Telefon dotarł tu dobre 50 lat po jego upowszechnieniu na świecie, a Internet ciągle czeka w kolejce do akceptacji. W osadach obowiązuje całkowity zakaz picia alkoholu i palenia papierosów.

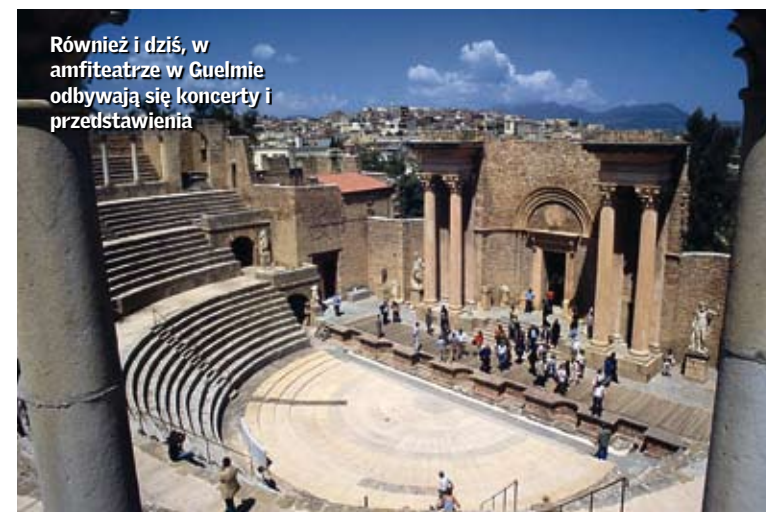
Podczas spaceru po **BENI ISGUEN** nagle w szczelinie uliczki pojawia się odsłonięta twarz młodej dziewczyny. Na mój widok, przerażona nieruchomieje. Więszość tutejszych kobiet jest zakwefiona. I to jak! Zakrywają głowę białym welonem przytrzymując ręką, tak, aby nieznajomy mógł dojrzeć, jeśli w ogóle, tylko lewe oko. Kobiety żyją w niemal całkowitej izolacji od mężczyzn. Karą za niedostosowanie się do

panujących tu reguł jest odosobnienie, a jak to nie pomoże – wygnanie. Taka osoba traci wszelkie prawa. Nie jest obsługiwana w sklepie, kiedy ma własny sklep, nikt u niej nie kupuje. Gdy wychodzi za mąż, nikt nie przyjdzie na ślub, a po śmierci nie zostanie rytualnie obmyta.

W **G HARADAI** spotykam Sameta. Mieszka i pracuje w Paryżu, ale w tej osadzie się urodził i zna tu niemal wszystkich. Dlatego urlopy spędza nie w Marsylii, tylko na pustyni, u swoich. Zaprasza mnie na kolację do znajomych. Przestronny salon domu – zgodnie z panującą modą – jest pusty. Panie zajmują niewielki pokój obok kuchni, a panowie schodzą do piwnicy. Tłumaczą mi, że tam znajdziemy najlepsze schronienie przed upałem. Najpierw serwują lemoniadę i znakomitą kawę. Po godzinie pojawia się danie główne. W dużej drewnianej misie podano kuskus z niewielkimi kawałkami baraniny. Każdy z nas dostał drewnianą łyżkę, którą jedliśmy ten największy lokalny przysmak. Wszystko idzie gładko, pilnuję się, żeby nie popełnić żadnego *faux pas*. Do czasu. Pod koniec spotkania żegnając się z gospodarzem, stwierdziłem, że grzecznie będzie także zajrzeć do kuchni i powiedzieć dobranoc jego małżonce. Na szczęście Samet wykazał się nie lada refleksem. Za rękaw wyciągnął mnie ku wyjściu i już na zewnątrz wytłumaczył, że byłoby dalece niewskazane, abym zobaczył panią domu. Tak tu jest i tak ma być – skwitował moje zdziwienie.

**D**alsza trasa wiedzie mnie na południe, w otwartą paszczę **Sahary**. W **HASSI MESSAOUD**, gdzie w 1956 roku odkryto złoża ropy naftowej, spędzam prawie cały dzień. Aby pojechać jeszcze dalej potrzebuję zezwolenia, o które trzeba wystąpić w komisariacie policji. O dziwo nie wbijają nic do paszportu, nie dają nawet żadnego dokumentu. Telefon załatwia wszystko. Autobus odjeżdża późnym popołudniem i nie ma w nim żadnych turystów. Po godzinie docieramy do posterunku granicznego. Tu już mają moje nazwisko, ale mimo to próbują wyłudzić haracz. W takich chwilach zimna krew i stanowczość ratują zawartość portfela. Kilka

**Przed podróżą czytałem, że w Algierii turysta nie jest bezpieczny. Jednak napotkani ludzie chętnie częstowali herbatą i dzielili się swoim czasem**



Również i dziś, w amfiteatrze w Guelmie odbywają się koncerty i przedstawienia



Ksara w Timimoun strzegła bezpieczeństwa karawan, które przybywały tu handlować niewolnikami

godzin później dopada nas burza piaskowa. W oka mgnieniu wstażka asfaltu znika pod piachem, widoczność spada niemal do zera, a pył wchodzi w zęby i wszelkie zakamarki. Przejasniam się tylko na chwilę przed kolejną burzą – pustynnej szarańczy. Miliardy owadów fruną z wiatrem i roztrzaskują się na szybach. Znowu zapada ciemność. Na szczęście, o zachodzie słońca jest już po wszystkim. Autobus zatrzymuje się gdzieś po środku pustyni. Muzułmanie odnajdują kierunek Mekki i zaczynają się modlić. Między nimi przechadzają się bezpańskie wielbłądy. Któryś z pasażerów próbuje poskromić jednego z nich. Wybuchają salwy śmiechu. Nad ranem docieramy do Illizi. Wysypuję po szklance piachu z butów i szukam transportu jeszcze dalej na południe. Udaje mi się znaleźć Jeepea.

Przez okno samochodu obserwuję, jak pustynia z piaszczystej zmienia się na jeszcze bardziej martwą kamienistą hamadę. Dominują niewysokie wzgórza obsypane lśniącymi kamieniami. Jest zupełnie cicho. Po pokonaniu 500 km i pięciu godzinach jazdy nareszcie jestem w oazie **DJANET**. Kilka wiosok wtopionych w skalne zbocza, skupionych wokół oazy i gaju palmowego, tworzy największą osadę w południowo-wschodniej Algierii. W hoteliku Camping Zeriba spotykam Yanna Arthusa-Bertranda (tak, to ten, który fotografuje z lotu ptaka). Jest tu jedynym gościem.

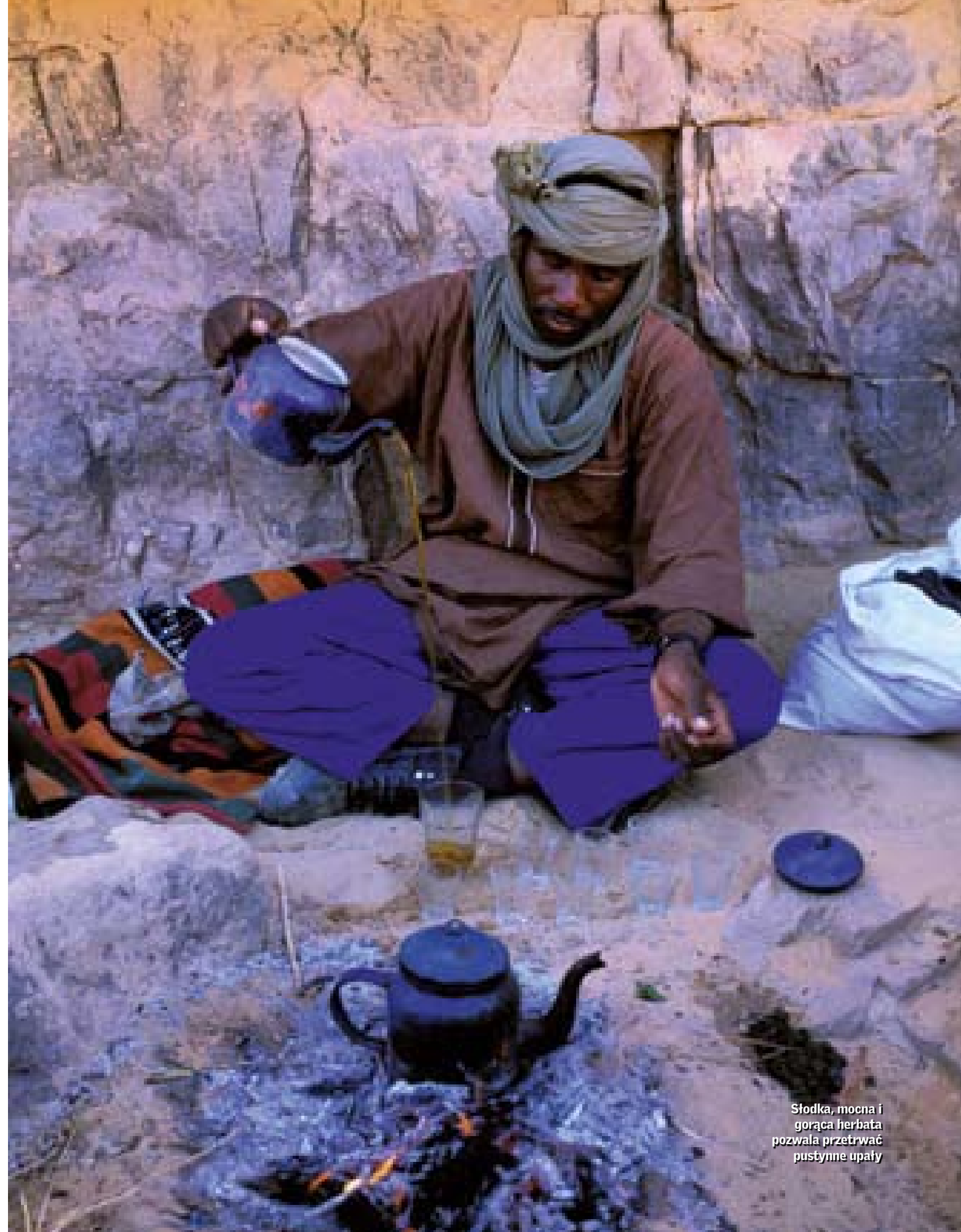
Djanet zamieszkują głównie **Tuaregowie**, lud berberyjski. Tradycyjnie zajmowali się wypasem owiec, kóz i wielbłądów oraz wędrowali z karawanami. Obecnie wielu z nich przeprowadziło się do miast. W ich społeczności obowiązuje matriarchat, zatem pozycja kobiet jest znacznie silniejsza niż u Arabów. Co ciekawe, to mężczyźni, nie kobiety, zasła-

niają szczelnie twarze turbanem. Zaprzyjaźniam się z jednym z nich – Barką, który dla turystów organizuje wyprawy na pustynię. – Wśród Tuaregów włos ci z głowy nie spadnie – zapewnia. Ale nie musi tego mówić, wyczuwam to intuicyjnie. Uwielbiam ich towarzystwo, ich spokój, godność i serdeczność. Ale długi czas minie zanim polubię ich herbatę – bardzo mocną, upiornie słodką, którą pije się małymi łykami z literatek. Niestety, nie można jej odmówić.

Wypraw na pustynię można planować wiele i różnymi środkami lokomocji. Wybieram napęd 4x4 i jadę na spotkanie z malunkami naskalnymi w **Parku Narodowym Tassili n'Ajjer**. Najstarsze z nich powstały ok. 8 tys. lat temu i przedstawiają głównie dzikie zwierzęta, później prehistoryczni artyści malowali przede wszystkim konie, a następnie wielbłądy. Ich obrazy ukazują zmiany klimatu – z leśnego, poprzez sawannę po pustynny. Jednak bardziej ściągają oko nieprawdopodobne krajobrazy – rozsypujące się pagórki, grzyby skalne i potężne, 200-metrowe wydmy. Patrząc na to nie mogę uwierzyć, że jeszcze kilka tysięcy lat temu rosła tu bujna zieleń, a suchymi i nagimi dziś wąwozami płynęły rwące rzeki. Algieria rzeczywiście zaskakuje. Ogromna i gościnna, pozostaje wciąż do odkrycia. ■

**MAREK TOMALIK** – podróżnik, stały współpracownik National Geographic Polska i Jazz Forum. Współautor programu *Globtroter* na antenie Radia Kraków. Miłośnik i znawca Australii. Organizator wypraw w australijski outback. Współtwórca kolejnych edycji Festiwalu Podróżników *3 Żywioty*.

EK PICTURES - HEMISEAST NEWS



Słodka, mocna i gorąca herbata pozwala przetrwać pustynne upały

## Algieria

Dni wolne od pracy to czwartek i piątek, zaś w sobotę zamknięte są muzea



Po przekroczeniu granicy Algierii mamy 24 godz. na dopełnienie formalności meldunkowych

### INFO

■ **Powierzchnia:** 2381,74 tys. km<sup>2</sup>. Stolica: Algier. Przeważają pustynie i półpustynie (m.in. Irk al-Ikidi, Wielki Erg Zach., Wielki Erg Wsch.). Południowo-wschodnią część zajmuje masyw Ahaggar z najwyższym szczytem kraju – Tahat 2918 m n.p.m.

■ **Ludność:** 34 mln. **Zdecydowana większość mieszkańców Algierii to arabowie o korzeniach berberyjskich**, ale przynależność do tej grupy etnicznej deklaruje ok. 4 mln osób. Około 1 proc. populacji stanowią Europejczycy.

■ **Religia:** muzułmanie 99 proc., chrześcijanie i żydzi 1 proc.

■ **Języki:** arabski (urzędowy), w użyciu są też: francuski oraz dialekty berberyjskie.

■ **Waluta:** dinar algierski (DZD); 1 zł = ok. 25 DZD; 1 dolar = ok. 72 DZD.

### KIEDY

■ **Najlepsze miesiące na podróż to październik – listopad, lub marzec – kwiecień (czyste niebo i umiarkowane temperatury).** Należy unikać Ramadanu (w tym roku zaczyna się 11 sierpnia) – wówczas pozamykane są niemal wszystkie restauracje, a transport i inne usługi działają na zwolnionych obrotach.

### WIZA

■ Wydawana jest w Ambasadzie Algierii w Warszawie przy ul. Dąbrowskiej 21. Aby ją otrzymać należy przedstawić paszport, 2 wnioski wizowe (dostępne na stronie ambasady [www.mae.dz](http://www.mae.dz)), 2 zdjęcia i zaproszenie od mieszkańca Algierii lub firmy turystycznej (może być faks z potwierdzeniem rezerwacji wycieczki lub/i noclegu). Opłata – 200 zł (wiza jednokrotna i wielokrotna). Trzeba też wykupić ubezpieczenie na wysokość min. 35 tys. euro.

### DOJAZD

■ **Samolotem:** połączenia z Algierem oraz Annabą, Konstatyną, Djanet, Tamanrasset zapewniają: Air Algérie, Air France, Lufthansa, Alitalia, Aigle Azur, British Airways i JetAir

■ **Promem:** z Marsylii i Alicante można dopłynąć m.in. do Algieru i Oranu. Najtańszy bilet z Alicante do Algieru kosztuje 830 zł w dwie strony.

### KOMUNIKACJA

■ **Samochodem:** przyzwoita sieć dróg, a główne trasy są dobrze oznakowane, również w języku francuskim. Mimo to, **odradza się podróżować własnym samochodem – przede wszystkim ze**

**względu na duże ryzyko ataków terrorystycznych (szczególnie na prowincji).** Należy się też przygotować na częste kontrole drogowe. Na północy turyści muszą podróżować w konwoju. Na południu nie jest to wymagane, ale trzeba wynająć przewodnika w którejś z agencji turystycznych w Tamamrasset albo Djanet (80 euro/dzień).

■ **Samolotem:** najlepszy sposób na pokonanie olbrzymich odległości Algierii. Tym bardziej, że **dobrze rozwinięta jest sieć wewnętrznych połączeń liniami Air Algérie, a ceny biletów są przystępne** (np. bilet Algier-Oran-Algier kosztuje ok. 100 euro).

### NOCLEGI

■ Algieria wciąż nie jest przygotowana na masową turystykę. **Hoteli jest niewiele, mają raczej niski standard.** Ich zaleta są niskie lub rozsądne ceny.

■ W Algierze wart polecenia jest hotel La Vogue Bleu, rue d'Angkor. Jego właścicielem jest rybak, który serwuje gościom świeżo wyłowione, śródziemnomorskie rarytasy. Cena: 20 zł za osobę.

### JEDZENIE

■ W kuchni algierskiej stosuje się dużą ilość przypraw, które nadają potrawom wyrazisty smak.

■ Bardzo popularna jest *harissa* – pasta z czerwonych ostrych papryczek, którą dodaje się do dań zamiast keczupu.

■ W porze obiadowej oblegane są bary z kanapkami na ciepło, gdzie serwuje się np.: połowę bagietki, z frytkami, jajecznicą, smażonym mięsem z dodatkiem majonezu, keczupu lub harissy.

■ Algierskim przysmakiem jest kuskus z baraniną, podawany z sosem z warzyw (głównie bakłażanów i cukini). Trzeba też skosztować burka (rodzaj chrupiącego naleśnika), który podaje się z nadzieniem mięsny lub warzywnym oraz ostrej i gęstej shorby z kaszą frik, podobnej nieco do naszej zupy gulaszowej.

■ Wszelkie wyroby cukiernicze są dla Europejczyka zdecydowanie cieszą się ciasteczka migdałowe. ■ Dla wielu biednych rodzin, wy-

piekanie chlebików *gallettes* (o charakterystycznym kształcie bereta) i ich sprzedaż na ulicy jest jednym z głównych źródeł utrzymania. Chlebki najlepiej smakują na ciepło, zaraz po upieczeniu.

■ Alkohol dostępny jest tylko w markowych hotelach. Produowane na północy wino (całkiem niezłe) można kupić w sklepach z pamiątkami i na lotniskach.

### WARTO WIEDZIEĆ

■ **Pustynne safari:** najbardziej popularne miejsca to Ahaggar, Tassili N'Ajjer i Wielki Erg. Agencje organizują trekkingi, wyprawy wielbłądami, samochodami terenowymi i motocyklami crossowymi. Warto wynająć przewodnika (od ok. 300 zł za dzień).

■ **Narty:** wyprawy organizuje m.in. Zeriba Voyages w Djanet ([www.zeribavoyage.com](http://www.zeribavoyage.com)). Agencja zapewni również sprzęt.

■ Wyjazdy na Saharę należy organizować jedynie za pośrednictwem wiarygodnych agencji turystycznych.

■ **Najlepiej mieć ze sobą gotówkę w euro. Płacenie kartami i bankomaty są w Algierii wciąż egzotyczne.**

### BEZPIECZEŃSTWO

■ W ostatnich latach wzrosła popularność przestępczość. Szczególną ostrożność należy zachować w zatłoczonych miejscach.

■ Istnieje realne zagrożenie atakami terrorystycznymi, choć turyści nie są ich bezpośrednim celem. Dlatego należy unikać podróżowania po zmroku (zwłaszcza w północnej części Algierii).

■ **Od Ghardai na południe kraj jest oficjalnie zamknięty dla turystów indywidualnych.**

■ Przed podróżą trzeba sprawdzić aktualną sytuację w kraju. Decydując się na indywidualny wyjazd, należy być w stałym kontakcie z Ambasadą RP w Algierze.

### ADRESY

■ **Ambasada RP** w Algierii  
Hai El Binaa 104,  
16302 Dely Ibrahim, Algier  
tel. 00 213 219 177 82

### STRONY WWW

[www.algeria.com](http://www.algeria.com)